

Czwarty oddział pisma TRZECI MAJ, złożony z 12 półarkuszy rozpoczyna się 15 września 1840.

Przenumerata na ten czwarty oddział wynosi fr. 2 z przesyłką.
Trzy półarkusze na miesiąc.

TRZECI MAJ.

Głównym Redaktorem pisma Trzeci Maj jest *Ludwik Orpiszewski*.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być powinny *franco* na imię *Ludwika Orpiszewskiego*, rue de la Victoire, N. 44.

31 PAZDZIERNIKA 1840.

Są tacy, którzy kładą oczy na dzienniki Francuzkie, jak doktor palce na rękę chorego, i mocniejsze lub słabsze słowa dziennikarskie obliczają, a z tego rokuja o losach Polskich. — Panowie! nie domagać się wam pulsu życia Polskiego z cudzoziemskich dzienników! Niezawodnie i tam jest nauka; nauka, którą dać może z wyższego politycznego punktu uważany stan wewnętrzny Francji; te subtelne frazesa, i subtelniejsze jeszcze różnice opinii, które liczbą, datą lub ławką oznaczać trzeba, bo je rzeczywista ani wyraźna myśl nie oznacza; frazesa i opinie o które rozbijają się ministerja, i co gorsza, siła czynnej polityki francuzkiej.

Lecz my czyliż nie mamy własnej szkoły, z której dawno powinniśmy już byli wyjść na mistrzów? szkoły ciągnącej się trzy wieki blisko, skończonej upadkiem Polski? — Jeśli nam za długą szkoła, ten straszny dyplom, na którym pieczęć śmierci wyciśnięta, — nie są dostateczne; — czegoż nas obce zatargi nauczyć mają? — Jeśli nam stare konfederacje nie do-

syć dopiekiły, mająż na nas zrobić wrażenie nowe konfederacje francuzkie, pod imieniem koalicji, pod kształtem zaburzeń robotników, pod firmą reformy, mającej obalić rząd zaledwie kilka lat ustanowiony.

Brakiem rozumu Polska upadła, — przez brak rozumu dotąd nie powstała. Siła materyalna była wtenczas, jest i teraz. — To każdy wie.

Przed wojną więc tedy trzeba myśleć o rozumie.

Przez jaką ostateczną formułę można oznaczyć nierozum w Polsce? brak władzy. — I na odwrót, ostateczną formułę rozumu dzisiaj w Polsce będzie: władza.

Wojna jest środkiem zbawienia, nie zbawieniem. Kto powtarza: chcę wojny, a nie dodaje: chcę władzy, ten nie chce; bo środek sam przez się niczem nie jest. Wojny bez władzy nie będzie, a kiedy władza będzie, to i wojna będzie. Dla tego mówiliśmy wyżej: że rząd Francuzki ile razy bierze przed oczy sprawę Polską, jako sprawę polityczną; tyle razy obraca

UGRUM

POWIEŚĆ DZIWNĄ

TOMASZA-AUGUSTA OLIZAROSKIEGO *).

XIX.

I szedł pielgrzym kędy prowadziły oczy:
Przez jary, doliny, podgórze i góry.

Jest łuk tryumfalny, w świątyni Natury
Wzniesiony dla Ziemi, po którym się toczy
Słonecznego wozu koło niestrudzone.
Ten co siedzi w wozie, nocy czarne rotę
Rozproszone gromiąc, na wszelaką stronę
Pełną garścią, jasne, ciągle ciska groty.
Rospierzchłe zastępy pod opiekę bierze
Skamieniałe wojsko pierwszych królów ziemi,
Co walczyli z Bogiem: o rotę zbiegłemi
Zwycięzca nastawa: o hełmy, puklerze
Śnieżne, lodowate zgłaziałych olbrzymów,
Próżno rozognione odbija strzał morze.

Pielgrzym znieść widoku tej walki nie może.
On człowiek: on znieśie widok łun i dymów,
Co na trupach wiosek i grodów się rodzi:
I sam pada ogień by ten widok sprawić.
Widok łez żrenicom jego niezaszkodzi.
A we krwi, jak w wodzie, wzrok potrafi pławić.
I niema ludzkiego na świecie widoku,
Któryby nad siły był ludzkiego wzroku:
I co tylko piekło między ludzi wniesie,
I sam widok piekła jego oko znieśie.

Dla czego niemoże znieść ludzka żrenica,
Naprzykład, tej walki? wie to. Tajemnica.

XX.

Po niejakiem czasie pogromca wojsk nocy,
Widząc że niedosyć ma przy sobie mocy,
By popsować śnieżne hełmy i paize,
Ze wstydu czy gniewu, chmurą się zasunął,
Którą właśnie wiatry podały mu chyże,
I ognistą kulą na Karpaty plunął;
Ta, pękłszy wrzasnęła przeraźliwym gromem;
I zatrzęsa całym przyrodzenia domem.
A wojsko olbrzymów, co tam wiecznie dnuje
W martwej gór postaci, i wiecznie nocuje,
Zbudziło się, wzдрыgło i zachichotało;
I stem gromohukich ech odpowiedziało.

Pielgrzym zatknął uszy: słuch jego nie może
Znieść takiej rozmowy. Ukłakł i rzekł: Boże!
Niech będzie twa wola. Chwałę Twoję głoszę,
Tak wargami ciała jako też i ducha;
I karanie Twoje bez sarkania znoszę:
I słodka się w sercu buduje otucha,
Ze nieprzeczerpane Twój dobroci morze
Szczęściem mnie Ojczyzny mojej wynagrodzi.
A zresztą, niech do mnie ta pamięć przychodzi,
Ześ ty pan mój wielki, ja, Twój sługa, Boże!
I uśmiechnęło się słońce: i podgórze,
Na którym on pielgrzym modlący się klęczy,
W perłowo i złoto-rune chmurki wienczy:
I łuk tryumfalny buduje dlań — s tęczy.

XXI.

S pod skały, około której pielgrzym kroczył,
S pod skały ponuręj myśliwiec wyskoczył —
Wesoły myśliwiec. Rzekł do wędrownika

*) Patrz półarkusz Trzeciego Maja, 37, 38, 41.

się tam, gdzie jest element władzy; dla tego też mówiliśmy, że jakkolwiek rząd we Francji nastąpi, tak samo czynić musi, bo inaczej domagać się Polski nie potrafi. — Tyle razy przytoczone słowa: « Rendez-moi la Pologne saisisable », słowa niezrozumiane i tak śmiesznie tłumaczone, a poparte beczelnym kłamstwem przez Demokratę, znaczą: miejcież raz władzę; gdy tymczasem ciągłe odnoszenie się w sprawie Polskiej do jednego człowieka, dodaje do pierwszego znaczenia i to: ciebie mam za władzę, bez ciebie sprawa Polska wymyka mi się z ręki; bez ciebie nie mogę jej uchwycić, bo jest *insaisissable*. Tak każdy rząd powie, tak Polska powiedzieć musi. Jesli by tego nie zrozumiała, *straciłaby na nowo sprawę*, jak wódz traci kampanię, nie przyjmując bitwy w daną a korzystną pozycję. — W takim razie, jeśli my wiele błędów zarzucamy przodkom naszym, potomkowie nasi przekleństwu nas obarczają; wtenczas powiedzą: mieli gotowego żołnierza w Wielkiej-Polsce, mieli siłę pod Karpatami, mieli nowego sprzymierzeńca, to jest ucisk religijny w krajach zabranych przez Moskwę; mieli za sobą przebudzone z letargu ludy Sławiańskie; mieli człowieka, który miał wszystkie warunki potrzebne, aby użyć tych sił i okoliczności, — a jednak, mimo szkoły trzech wieków, zapieczętowanej upadkiem, klęskami i długą sromotą, zmarowali i ludzi i okoliczności, i siłę i pozycję; a to z przyczyny jednego ale odwiecznego błędu, dzisiaj mocą uporu zamienionego w zbrodnię: że niechcieli zrozumieć co jest władza, i gdzie jest władza.

W takich okolicznościach od rozumu narodowego wszystko

zawisło, bo takiej władzy narzucić nie można — nie ma na to armii; dostać przez wybór jej także nie podobna, bo naród obradować nie może. Taka władza jeśli jest z łaski Opatrzności, jest jak kościół stojący otworem: szukasz prawdy i zbawienia? przestąp próg jego, a znajdziesz co szukasz. — Kościół pusty nie przestaje wprowadzić być kościołem, ale dla tego ani prawdę, ani zbawieniem nie uposaży nikogo. — Narzucić on nie potrafi. — Górując tylko, i wieżami przenosząc najwyższe gmachy, stoi na widowni. Nie jego wina, jeśli kto zbawienia u niego nie szuka. — Ale nasi panowie cieszą się kiedy im kto dyskantom wojnę zaśpiewa, smucą się kiedy im pokój kto basem zabeczy. — Jak uciecha tak smutek zarówno płocze — Gdzież grunt rzeczy, gdzież zamiar trwały, oznaczony, pewny? Czyliż zawsze nowinami, lub przypadkami, jak lekkie pierze wiatrem miotani będziemy? — Co dawniej można było powiedzieć o Anglii i Francji, dziś my ciągle powtarzamy o Moskwie: Moskwa rośnie w potęgę, bo ma jedną politykę, pewną, ciągłą, niezmordowaną; jeden że tak powiem gabinet wiecznie odradzający się; powtarzamy także: Francja waha się, nie może zrozumieć sama siebie w interesach zewnętrznych; ciągle wypuszcza cugle popychana instynktem; ciągle wstrzymuje się hamowana trwoga. Co znaczy ta trwoga przy tak ogromnych siłach? znaczy brak ciągłej myśli, brak planu; znaczy jakąś trudną do zdefiniowania niepewność w dążeniu. — Któż nie rozumie, że ta niepewność Francji w dążeniu, wpływa z niepewności władzy?

Kiedy więc życie i rozwijanie się wielkich narodów zależy

Słowo pozdrowienia: i za przewodnika
Dał się, za dobrego. Jakoż, w krótkim czasie,
Pod stopy naraił ścieżkę prowadzącą:
Albo po przyjemnie ochłodzonym lasie;
Albo przez dolinę na słońcu leżącą,
Leżącą rokosznie, wdzięcznie przysłonioną
Kwiatów i traw kapą niedawno zrobioną.

Przewodnik przymlał i jał się uśmiechać;
I chciał coś powiadać: lecz musiał zaniechać
Uśmiechu i mowy. Kilka wiatrów świsto —
Zaszumił chmur korab — kilka bander błysło —
Grom strzelił. Przewodnik zachwiał się, zazgrzytał:
Jedną ręką barków pielgrzyma się chwycił,
Drugą zaś wyrwał piorun ze swęj głowy.
Pielgrzym wraz zmiarkował, co za jeden owy
Upřejmy przewodnik, przeżegnał — odskokczył:
Przewodnik w przeciwną stronę się potoczył.
Zabłysło powtórnie — gróm powtórny ryknął,
Ziemia się rozwarła — i myśliwiec zniknął.

I dwa przeraźliwe ech latały chóry,
I wieść podawały od góry do góry,
O Archistratyga *) utarcze z Szatanem.

Pielgrzym znowu wargi otworzył przed Panem:
Nabożnemi słowy za cud podziękował,
Którym go winy i śmierci zachował.

XXII.

Aonid rodzica czyliż się pochlubi
Pamięcią o ludziach, jak Złość i Nieszczęście:
Lub Piekło i Ziemia? W czar dźwięku, w zbrój chrzeście,
W Alejońskim puchu, niechaj się zagubi
Imię twe, człowieku! obecni, potomni;
Bogaci, ubodzy; święci i nieświęci;

I wszyscy — i wszystko o tobie zapomni:
Wciąż będziesz obecnym w Nieszczęścia pamięci.

XXIII.

Nieszczęście nie lubi nawiedzać samotnie:
Tembardziej niecalkiem, tembardziej przelotnie.
Do króla i chłopca z liczną świtą wchodzi:
Wchodzi często, łatwo — niełatwo odchodzi.
Pełno różnych przygód w onęj świcie bywa:
Człowiek niewyznaczony wzgarda je okrywa:
Potykać się musi — i uleść, lub masce
Zdjąć niezwyczajności i zdać się na łaskę.

XXIV.

Niektórzy z jednego wyjść niebezpieczeństwa
Niezdolają, chociaż pełni cnót i męstwa.
Inny dziewiędziesiąt i dziewięć odbywszy,
Setnemu się oprzeć żadnej rady nie ma.
Zdarza się niekiedy, nad innych szczęśliwszy,
Który pozwolenie od Przeznaczeń trzyma;
Przejść się po doczasie pod szczęścia opieką;
Górę nad orszakiem nieszczęścia odzierzyć;
I s samem Nieszczęściem zwycięsko się zmierzyć;
I pozegnać doczas zgrzybiałą powieką.

Pielgrzym jawną łaską Opatrzności zbrojny,
I s samem Nieszczęściem nie lęka się wojny.
Ale za pokutę musi przejść koleje:
Po których, lub słońcem światu się zaśmieje;
Lub w nikkzemnych gwiazdek postawi się rzędzie,
I ledwo dla zrenic historii lśnić będzie.

W półarkuszu 40: Ten sam rodzaj *Furje* dla mnie wynysiły. Ma być: Ten sam rodzaj i t. d.

W półarkuszu 41. O Olizarowskim, na str. 175. kol. I. wiersz 9 i 24 wydrukował: Z pogrzebu, — niemierzanego, ma być: Z po za grobu, niemierzanego.

*) Archistratig, dowódzca aniołów, tytuł Michała-Anioła.

od pewności władzy, cóż dopiero odrodzenie się upadłych? Nie o wojnie Europejskiej przeto, nie o nowinach giełdy myśleć nam trzeba; ale o własnym rozumie — to jest o władzy. — Póki nie zdobędziem się na jedną politykę, która czy w wojnie, czy w pokoju — z żelazną wytrwałością za *jednem*, i zawsze za *jednem* gonić będzie; która ani wojną nie da się omamić, ani projektom cudzym zbici z tropu, ani klęskami przyniesie; póki takiej polityki mieć nie będziemy, póty wszystkie nadzieje, wszystkie odkazywania się, wszystkie piosnki patriotyczne, teorie socjalne, konspiracje i nawet szczyki szabel na nic się nie zdadzą. Tą polityką musi być: «wzniesienie rozumu politycznego, którego ślad traci się na początku szesnastego wieku, a z końcem tego wieku niknie zupełnie — i nie pokazuje się aż w środku ośmnastego w pojęciu kilku, lecz dotąd nie zrozumiany przez naród. — Cechą tego rozumu będzie: mocne przywiązanie do władzy.»

STAROŻYTNOŚCI SŁOWIAŃSKIE PRZEZ SZAFARZYKA.

O STAROBYŁOŚCI SŁOWIAN W EUROPIE.

(*Ciąg dalszy.*) *)

4. Przeciw temu występują zwykle z zarzutami, iż nam o tej starobyłości Słowian spóczesne dzieje żadnego świadectwa niepodają. Greckie i łacińskie dzieje, przynajmniej pod tem imieniem, jakieśmy dotąd widzieli, w rzeczy samej albo bardzo mało albo zgoła nic o tem nie wspominają; a przecież i tu do brze się na baczności mieć należy aby z nierozumienia błąd nie-urosł. Prawda że ani greckie ani łacińskie dzieje nie obejmują zupełnego opisanie dziein wszystkich tych ziem, narodów i szczepów, ależ nam zkażdną dostatecznie wiadomo, że nie jeden naród przebywał od starodawną w Europie, a szczególnie w północnej i zachodniej jej stronie, o którego dzieinach tak grecka jak i łacińska historia zupełnie milczy. Dalej, to nie jest niepodobne, że dawni Grecy i Rzymianie znali praojców Słowian tylko pod innem, starszém, a wcale nie pod dzisiejszem imieniem; albowiem imiona narodów równie jak i same narody, w przedłużonej czasu kolei u siebie i u obcych mnogim przemianom ulegają; jedne z pola schodzą, inne powstają, o czem dostatecznie z dziejów wiadomo. Nakoniec, jeśli przypuścimy pierwotność, wielkość i ludność szczepu słowiańskiego w 5tém i 6tém stóleciu, czego z dobrą wagą i przy zdrowym sędzie nikt zapierać nie może, nie podobna nam inaczej rozumować, tylko że Słowianie nasi, albo w 5tém stóleciu od razu z niczego powstałi, albo z wnętrza Azji niespodzianie i walnie do Europy wtargnęli, albo też już oddawną tu w Europie przesiadywali i bytowali nie znani będąc zupełnie Grekom i Rzymianom, albo przynajmniej ukryci pod innemi starszemi imionami. Pierwsze przypuszczenie częścią samo przez się, częścią dla tego nie jest podobne, aby tem samem pierwotność szczepu słowiańskiego ustala, i aby narody doń należące, za nowy zaród pochodzący z mieszaniny innych starszych szczepów uważane być musiały, czemu się, jak już powiedzieliśmy, cała ludu tego i jej

zyka jego właściwość sprzeciwia. Niepozostaje tedy nic innego, tylko, albo Słowian za przybyszów z Azji, tak jak Hunów, Awarów, Kozarów, Bulgarów i innych uważać, albo ich za starodawnych mieszkańców Europy uznać.

5. Domysł, jakoby Słowianie w towarzystwie Hunów, Awarów i innych wędrowców, dopiero w 4tém lub 5tém stóleciu, z Azji wyższeli do Europy byli wtargnęli, walczą z nieprzewyciężonemi zawadami, a po nieuprzedzonem, ostrém rozbadaniu, sam przez siebie w niwecz się obraca. Pisarze greccy i rzymscy, udzieliwszy nam najdawniejsze wiadomości o Słowianach, którzy w początku 6tego wieku, na pogranicze niegdyś rzymskiego a wówczas greckiego cesarstwa napadali, a mianowicie Jornandes, Prokop, Agatjasz, Menander, Jan z Biklaru, Maurycy, Teofilakt i inni, ani nawet najmniejszej wzmianki o tem nie robią, skądby ten lud słowiański wyszedł? Gdzieby były starodawne jego siedliska, z jakiego pochodził rodu i plemienia? Lecz przeciwnie, mówią o nim ciągle jakby o narodzie powszechnie znajomym. Waznych szczegółów przy żadnym innym nowozjawionym lub dotąd nieznanym, choćby nawet nie nieznaczącym narodzie nie tylko milczeniem nie pominiono, ale nadto z wielką pilnością początku i pochodzenia jego szlakowano w onych najodleglejszych stronach Skandynawii, w Kaukazie, a nawet i w samych nieznanych krainach Azji północnej. To przemilczenie pisarzy 6tego wieku o przyjsciu Słowian z Azji zaiste nie poszło z przypadku, ale raczej jest dowodem, że za ich czasów uważani byli Słowianie za naród swojski, z dawien dawna w Europie osiadły, nie zaś jako naród nowy, obcy, dopiero w tej dobie z Azji przybyły.

6. Z tem bezprzykładnem zamilczeniem spóczesnych latopisców, o tem domniemanem przyciągnięciu Słowian z Azji zostaje w związku i inny jeszcze niemniej ważny dowód. Wszystkie te narody, co ich się tylko, pod rozlicznemi imionami Hunów, Sabirów, Awarów, Bulgarów, Kozarów, Madarów, Peczeńców, Pławców czyli Kumanów, i t. d., od 4go do 12tego stólecia, bądź z wnętrza Azji, bądź z wielkiego pasma gor Uralskich, wyroiło i do Europy nakształt zgłodniałej szarańczy przyleciało, należą według jednomyślnego zdania najczelniejszych badaczów dziein i języków ludzkich do plemienia Siewierskiego albo północnego, a mianowicie do rodu mongolskiego, tureckiego i czudzkiego, nie zaś do plemienia indo-europejskiego. Nie masz przykładu, aby choć jeden naród plemienia indo-europejskiego w tej późnej dobie, to jest w 5tém stóleciu po Chrystusie z Azji do Europy przywędrował; mianowicie zaś wszystkie aż dotąd znajome europejskie szczepy tegoż plemienia, to jest, tracki, grecki, łaciński, celtycki, cymbrycki, niemiecki i litewski, w pomienionym czasie już tu przemieszkowały, gdy przeciwnie ze szczepów azjatyckich tegoż plemienia ani jeden w tejże dobie pierwotnych siedlisk swoich nie opuścił. Wiemy zaś z pewnością że szczep Słowiański jest, oddziałem wszelkiego plemienia indo-

*) Patrz Numer 37 i 38.

europiejskiego, nie będąc w żadnych pokrewnych związkach ze szczepami plemienia siewierskiego, do którego oni przybysze średniego wieku należą. Możemy tedy śmiało twierdzić, że jeżeli kiedykolwiek szczep ten z Azji do Europy przybył, musiało to stać się w owę niedościgłą pomrocę prastarych i niepamiętnych czasów, w których inne szczepy plemienia indoeuropejskiego szerząc się coraz dalej i dalej od wschodu na zachód, powoli całą prawie Europę, wyjąwszy niektóre najbytniejsze jej kończyny rodami i rodzinami swojemi zaludniły. Podobne jest do wiary, że szczep słowiański, jak go naczujemy później osiadłego w pośrodku innych spokrewnionych z nim szczepów, mianowicie trackiego i niemieckiego, tak już i w dawnych bardzo czasach, ogólnie mówiąc, teżsamo zajmował siedliska, a tém samém ani się pierwój od niemieckich ani później od trackich narodów w Europie nie rozgościł.

H. N. BOŃKOWSKI Doktor Prawa.

— Rada administracyjna królestwa Polskiego uwolniła zakony żyjące z jałmużny, Instytutu dobroczynne i szpitale, od opłaty myta drogowego i mostowego. — 1° Szpitale i zakłady dobroczynne i klasztory utrzymujące się z jałmużny, niemniej ich officialiści i czeladź, oraz transporta gospodarskie, lub z produktami na potrzeby tychże Instytutów prowadzone, wolne bydź mają od opłaty, od dróg i spławów na granicach królestwa pobieranej. — 2° Pomienione osoby i transporta opatrzone bydź winny w świadectwa Burmistrzów, Prezydentów miast, lub Wójtów gmin, pod osobistą tych urzędów odpowiedzialnością wydawane udowadniające ich pochodzenie.

(Kurier Warszawski.)

— *L'Univers*. Kraków. Okazują znowu dużo poszanowania dla zwłók królo-polskich które są tutaj złożone. Król Saski przysłał do Krakowa, trumnę miedzianą dla Augusta II, jednego ze swoich przodków. — Cesarz Ferdynand sarkofag z kamienia dla szczątków pośmiertnych żony Jana III; ten sarkofag był dziełem P. Ceplowskiego professora Krakowskiego. — Kilku przodków domu Austriackiego było przełożonych w nowe trumny w przytomności Konsula Austriackiego.

— *Kurier Francuzki*. Dowiadujemy się z prywatnych korespondencji z Konstantynopola z 7 października, że gazeta tamtejsza umieszcza artykuł następujący, zawierający w sobie sprostowanie na korzyść Generała Chrzanowskiego.

« Byliśmy tutaj bardzo zdziwieni i dotknięci sposobem wyrażenia się niektórych dzienników francuzkich o Generale Chrzanowskim, dawnym szefie sztabu wojsk Polskich podczas wojny w 1831 roku. Prawda że Generał ten, zdolności wyższych i powszechnie przyznanych, robił wiele ażeby uorganizować armię Turecką, i że był przeznaczony na głównie prowadzącego kampanią przeciw Ibrahimowi, lecz na samym wstępie położył warunek « jeżeli ta kampania prowadzona nie będzie na korzyść, za wpływem lub wspólnie z Rosją. » Wierny swemu słowu, tegoż samego dnia kiedy traktat Londyński wylągł się, zrzekł się wysokiego i materialnie bardzo korzystnej pozycji, opuścił od piętnastu dni Konstantynopol, dzieląc smutny los wygnańców Polskich we Francji. — Nie ma

zapewnie nikogo (dodaje dziennik), między jego prześladowcami któryby się mógł pochwalić podobnem postąpieniem. »

— Rozeszła się wiadomość w Paryżu, od samychże Moskali, iż Cesarz Mikołaj rozkazał Litwę nazywać Nowo-Rosją, i każdy mieszkaniec Litwy będzie karany któryby siebie nazywał Litwinem nie Nowo-Rossianinem.

Odpowiedź Lorda *Dudley Stuart* na list kasztelana *Niemcewicz*, pisany z okoliczności pasz-wilu na *Towarzystwo Przyjaciół Polski* przez *J. B. Ostrowskiego* i spółkę w dziennikach ogłoszonego, zdaje nam się godną udzielenia czytelnikom naszym:

Londyn 10 Października 1840.

Mój drogi Panie Niemcewicz.

Wielką mi radość sprawił uprzejmy list który od was odebrałem. Niepotrzeba mi jednak było aż tej pociechy; zloszczeń się takich ludzi jak J. B. O. i spółka, znam całą wartość. Zaprawdę w napaściach tych widzę nawet hold oddany ważności i skuteczności usiłowań moich w świętej sprawie Polski, bo mocno przekonany jestem, że sprawą rossijską być muszą. Taie się jednak z tem nie będę, że mnie martwią, bo ukryć przed sobą niezdolam, że sprawiać muszą złe wrażenie na umyśle publicznym i prawie paraliżować siły Towarzystwa ku dobru Polaków stale skierowane. Dobry duch jednak przemaga między Polakami tutejszemi; większość widzi bezzasadność wstępu jaki w nich obudzono do nieoszacowanego Xięcia, i niedorzeczność niechęci do Towarzystwa. Obecnie zajęci są wydaniem bardzo dobrej odpowiedzi na napaść wyzwmianowaną, i żałuję że się to spóźnia, lecz trudność w zebraniu podpisów od osób rozsianych po całym kraju, tłumaczy spóźnienie. Adieu, mój drogi Przyjacielu; nie myśl ani na chwilę że J. B. O. lub kto bąc zachwiał zdoła przywiązanie moje do Polski; i wierzaj mi że zawsze i szczerze Twój.

DUDLEY STUART.

— W dniu 17 Lutego r. b. zakończył życie po długiej chorobie we wsi własnej Raciborowicach ś. p. Piotr *Sarjusz Kamocki*. Był on jednym z małej już pozostałej liczby wychowanców dawniej *palestry Lubelskiej*. Wyśłużony w urzędowaniach obywatelskich, w pożyciu z sąsiadami uprzejmy, niósł pomoc potrzebną w każdym zdarzeniu z starodawną życzliwością. Ten cnotliwy starzec, domierzywszy przeszło 70 lat, żegnając się z tym światem, gdzie doznał tylu zmian losu, zostawił boleśń nieukojoną w sercach żony i dzieci, a zał prawdziwy nie tylko sąsiadów, ale i tylu znakomitych familii, z którymi był połączony w kraju. (Młoda Polska.)

— Długosz Józef, rodem z województwa Krakowskiego, mieszkający w pierwszych latach Emigracji w Avignon, zechce zawiadomić jak najspieszniej o swoim terażniejszym pobycie Wielogłowskiego Bolesława, mieszkającego w Paryżu, przy ulicy Amsterdam 1. — A to we własnym familijném jego interesie.

W Księgarni Marylskiego sprzedają się: *Gawędy, Michała Czajkowskiego* fr. 6.

— *Skarbiec Historji Polskiej, Karola Sienkiewicza*, N. 3. fr. 4.